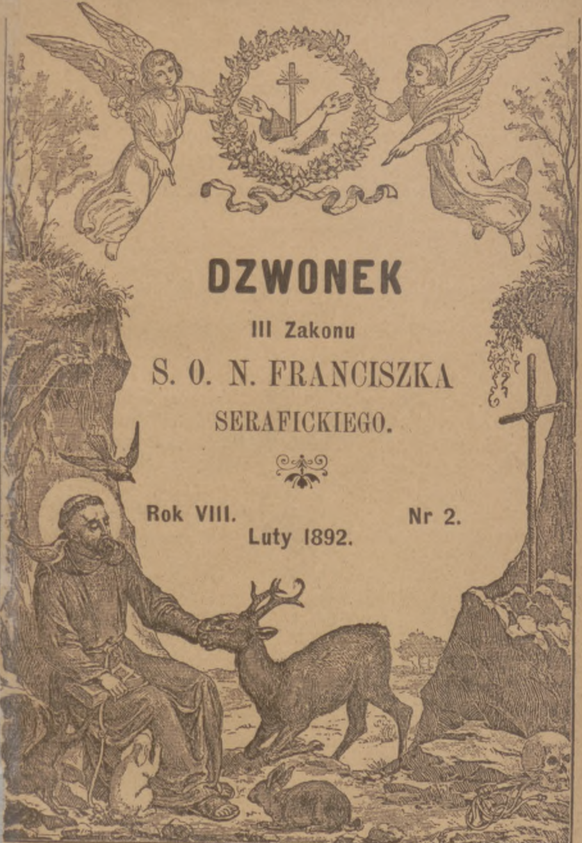


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok VIII. Luty 1892. Nr 2.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Racz błagamy Cię Panie, nieustanną miłością strzedz czeladkę Twoją, a ponieważ całą swą nadzieję w niebieskiej Twej łasce pokłada, niech więc obroną Twoją zawsze wspierana będzie. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc luty:

Błog. ANTONI ze STRONKONIO

Laik I Zakonu.

(7 lutego).

Żywoty świętych, kto pilnie a z uwagą czyta, wiele pożytków dla swej duszy zbiera. Cnoty, umartwienia i zaparcia tych wybranych sług Bożych, ich przedziwne postanowienia i bohaterskie ofiary, jakie z życia swego Panu Bogu chętnie składają, są wyborną podnietą dla dusz chrześciańskich i nie małą zachętą do naśladowania. Gdy widzimy jak ten i ów prostemi środkami do wysokiej doszedł świątobliwości, utrwala się w nas przekonanie, że droga udoskonalenia nietylko jest dla nas możliwą, ale co więcej: pożyteczną, nieodzownie potrzebną i jedynie ona prawdziwem nas szczęściem obdarzyć jest zdolną. Zbierajmyż tedy wzorki ze świętych Pańskich, a wedle nich własny formujmy żywot.

Urodził się błogosławiony Antoni z rodziców zacnych i szlachetnych na zamku Stronkonio. Ojciec imieniem Wit i matka Izabela, oboje tercyarzami byli. W domu ich panował duch Boży, a wszelkie ich czynności ku chwale Bożej skierowane były. Wychowaniu dziatek oddawali się gorliwie i pod tym



Błog. Antoni ze Stronkonio.

względem nie tak na wychowanie ciała zważali, jak raczej o wykształcenie duszy największą troskę mieli. To też pod ich okiem wzrastało młodociane chłopię dziwnie rześkie i na duszy piękne, a zwłaszcza odznaczał się Antoni chętną modlitwą, zamiłowaniem samotności, skromnem ułożeniem i miłością umartwień.

W 12 roku życia natchnął go Bóg myślą wstąpienia do zakonu. Zapukał tedy do furty klasztoru Bernardynów (Obserwantów) w Stronkonio i prosił o przyjęcie. Ale daremnie. O. Gwardyan nie chciał przyjmować wątłego młodzieniaszka na twardy żywot zakonny. Smutny odszedł Antoni, ale po niejakim czasie powrócił znowu i powtórnie prosił o przyjęcie. I tym jednak razem odszedł niepocieszony.

— Mój Boże! — rzekł wtedy do siebie — ja tak pragnę żyć w klasztorze — a taki trudny mi do niego przystęp. Chyba niegodny jestem tego życia!

I podwoił modlitwy swoje, przymnożył umartwień a po kilku tygodniach zapukał znowu do furty klasztornej.

— Ojcze Gwardyanie — rzekł wtedy ze łzami — nie ustąpię stąd, póki mię nie przyjmiesz za swego.

Gwardyan widząc stałe postanowienie i święte napieranie się Antoniego, przyjął go do zakonu, a nie wiedząc, co z tem prawie

dzieckiem zrobić, zaliczył go na razie między braciszków klasztornych. Później gdy wyborne w nim odkrył zalety i zdolności, chciał go do kapłańskiego sposobić zawodu, lecz Antoni z tak przejmującą pokorą prosił, by mógł pozostać laikiem, że ostatecznie przełożony na to się zgodził.

Po skończonym nowicyacie i złożeniu w odpowiednim czasie profesyi zakonnej wysłano Antoniego do klasztoru we Fiesole. Był tu Gwardyanem a zarazem komisarzem generalnym dla wszystkich klasztorów Obserwantów, rodzony stryj jego, kapłan wysokiej świątobliwości Jan ze Stronkonio. Pod jego doświadczoną ręką wzrastał młody Antoni w dziwnie dojrzałego zakonnika. Coraz piękniejsze zjawiały się w nim cnót owoce, a zwłaszcza od czasu, gdy go sumienny stryj w szczególniejszą oddał opiekę brata Tomasza z Florencyi, którego po śmierci kościół Boży błogosławionym ogłosił. Był ten Tomasz także tylko laiczkiem, ale tak dalece ducha Bożego pełnym i takim doskonałym dusz poradnikiem, że go starsi mianowali mistrzem młodzieży zakonnej i nad nowicyatem postanowili. Pod nim uzupełnił Antoni swe wykształcenie moralne i wkrótce z ucznia stał się współpracownikiem jego, gdyż dodanym mu został do pomocy w pracy nad nowicyuszami. Całych trzynaście lat przepędził Antoni na tem stanowisku, z niezmiernym

pożytkiem zakonu, wychowując temuż w celach chwały Bożej cały zastęp apostolskich mężów. Prócz tej pracy, zwalczał także razem z błogosiawionym bratem Tomaszem szkaradną sektę Fratricellów i mnóstwo z pomiędzy nich do wiary nawrócił prawdziwej.

To spowodowało przełożonych, że Antoniego razem z dwoma innymi wysłali w r. 1428 do Korsyki, by i tam zwalczał tęż sektę. Antoni z taką energią i świętą żarliwością zabrał się do pracy, że wkrótce Bóg pobłogosławił jego usiłowaniom i znowu drugą rzeszę nawróconych rzucił do stóp miłosiernego Chrystusa. Z wygaśnięciem sekty zwiększyła się pobożność mieszkańców Korsyki, zapragnęli mieć wśród siebie tych zakonników, którzy tak gorliwymi o ich zbawienie się okazali, i wtedy to pod okiem i sterem Antoniego powstało na tej wyspie kilka klasztorów Obserwantów, których zarząd i uporządkowanie jemu zleconem zostało.

Po dwu latach odwołano go z Korsyki; pragnął teraz Antoni w większem skupieniu ducha i nie na takiej widowni służyć P. Bogu. Wprosił się do ubożuchnego klasztorku a raczej pustelni za Assyżem, zwanej *degli Carceri*. Tutaj w najostatniejszem ubóstwie przepędził całych lat 30. Opodal klasztorku wynalazł wśród skał jamę i w niej wszystkie chwile wolne od pracy spędzał na modlitwie.

Ciało ostro karcił włósienicą, biczował się tak często, że miejsce na którem podówczas klęczał, było dobrze krwią zabarwione. Z klasztorku i pustelni swej nie wychodził nigdzie, chyba wtedy, gdy go za zbieraniem jałmużny wysłali starsi. W połowie drogi między tą pustelnią a Assyżem było doskonałe źródełko wody. Ktokolwiek tamtędy przechodził, nikt źródełka nie pominął, lecz Antoni aby sobie zadać umartwienie nigdy się tu wodą nie posilił. Częstokroć spocony, zmęczony, ciężarem na plecach dźwiganym strudzony, upadał ze znużenia, jedna kropla wody w takiej chwili skrzepiła go by porządnie, lecz Antoni odmawiał sobie i tej ochłody, byle się dla miłości Bożej umartwiać a ciału nie dogadzać. Całych 24 lat chodził koło tego źródełka, a ani razu nie skosztował wody. Obuwia nie używał żadnego, po najostrzejszych kamieniach chodził boso. Krwawiły mu się nogi, robiły nawet rany, ale Antoni ani się nie żalił ani nóg nie chronił. Od błogosławionego brata Tomasza nauczył się tej praktyki pobożnej, że ku uczczeniu Trójcy Przenajświętszej często przyklękał — a pod koniec życia jak opowiadali współcześni mu bracia zakonni tysiąc razy na dobę przyklękał ku uczczeniu Boga w Trójcy jedynego. Takie to pełne pięknych rysów było życie Antoniego ze Stronkonio. Pod koniec życia przeniesiono go do klasztorku św. Da-

miana i tutaj 7 lutego 1461 r. błogosławione zakończył życie. Ciało jego najpierw we wspólnym złożono grobie, w rok jednak później, gdy Bóg sługę swego uwielbił cudami, otworzono grób i podjęto święte zwłoki. Ciało było zupełnie świeże, ani nadpsute, ani zmienione, i wydawało z siebie dziwnie przyjemny zapach. Jedna tylko zaszła w nim zmiana. Na prawej ręce uformowała się świętemu mężowi prześliczna róża, której listki z jego własnego były ciała. Gdy różę tę jakby kwitnącą zobaczył święty Jakób z Marchii przy otworzeniu grobu obecny, wykrzyknął pełen zdumienia:

— To jest cud Boski!

Lecz nietylko ten jeden cud spełnił Bóg Wszechmocny przy grobie swego wiernego sługi. Wkrótce namnożyła się ich taka liczba, że mąż błogosławiony szeroko po włoskiej całej zasłynął ziemi. Ojciec św. Innocenty XI r. 1687 zbadał te dziwne sprawy Pańskie i ogłosił go po wszystkie czasy błogosławionym. Potem znowu w r. 1809 stały się zwłoki zawsze niezepsute tego świętego męża sławne, gdy je mieszkańcy Stronkonio zazdrośni o swego rodaka pokryjomu z kościółka św. Damiana uwieźli i we wspaniałym grobowcu w Stronkonio umieścili. Ciało zawsze jakby żywe i niezmienione pozostaje tam do-

tąd a przy grobie niemniej liczne jak dawniej dzieją się cuda. Bogu najwyższemu na chwałę.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Wierzę w Boga.

To wyznanie wiary złożyli Apostołowie, jak świadczy św. Klemens, św. Ireneusz, św. Hieronim, św. Ambroży, św. Augustyn, św. Leon i inni. Ma ono dwanaście artykułów, albo jak Augustyn św. zowie: sentencyi, jako niebieskie ono Jeruzalem dwanaście fundamentów, według liczby dwunastu Apostołów. Rozmaicie je Apostołom przypisują: niektórzy naznaczyli pierwszy artykuł Piotrowi św., drugi Andrzejowi, trzeci Janowi, czwarty Jakóbowi (w powołaniu starszemu), piąty Jakóbowi (w temże młodszemu), szósty Tomaszowi, siódmy Filipowi, ósmy Bartłomiejowi, dziewiąty Mateuszowi, dziesiąty Szymonowi, jedynasty Tadeuszowi, dwunasty Maciejowi: ale o tem nie mamy nic pewnego. Augustyn św. inaczej trochę te artykuły rozdziela i niektóre między nimi inszym Apostołom przypisuje, różnie nieco od tego, co się tu położyło. Ale ta różnica jest bez znaczenia, bo to nie ma nic do wiary. Radzi

Augustyn św. to wyznanie na sercu sobie napisać i co dzień je powtarzać, kładąc się i ze snu wstając; że stanie ci za dzielną tarczę i broń duchowną: wiara z żywem i gorącem przekonaniem wyznana. W tem cię szczególnie przestrzegam z Cyrylem Aleksandryjskim, czcicielu chrześciański, abyś nietylko słowy wiarę z Apostoły świętymi w tym składzie wyznawał: (bo to i lada heretyk potrafi) ale o prawdziwe zrozumienie artykułów (słuchaniem nauk i kazań, tudzież czytaniem książek pobożnych i rozmyślaniem) pilnie się starał. Porządek w tem wyznaniu masz osobliwy, którego też Hieronim św. niejako dotknął. Od Boga w Trójcy jedynego wyznanie poczynając, idziemy do Kościoła Jego, a tam uczynków dobrych, z wiarą złączonych nas uczą i spodziewać się nam każą trojakiego z wiary i miłości Bożej pożyku: grzechów odpuszczenia, ciała zmartwychwstania i żywota wiecznego.

Dla zrozumienia zaś tych artykułów rozbierają się one tu z osobna, a gdzieniegdzie i słowo po słowie.

I. Art. *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi.*

Wierzę. To jest: wiem pewnie, szczerze uznawam i za rzecz mam nieomylną, nie dla tego, że mię rozum i doświadczenie tak uczy, ale bezpieczniejsze nad rozum i nieomylne objawienie Boże.

W Boga. Że Bóg jest w niebie, na ziemi i na każdem miejscu; że był od wieków bez początku i że będzie na wieki bez odmiany.

Ojca; który z siebie niepojętym sposobem jednoistnego rodzi Syna; a od tychże dwóch Osób Boskich Ojca i Syna trzecia t. j. Duch św. przez tchnienie, także nam niepojęte, pochodzi. Tego rodzenia Syna z Ojca, i od obudwóch pochodzenie Ducha św., nie można wyłożyć jaśniej; bo i najmędrszym na tym świecie zrozumieć niepodobna. Wszakże dosyć jest i trzeba każdemu wierzyć, że Bóg jest jeden w trzech osobach, a że te trzy osoby jednym są Bogiem. I toć jest Trójca Przenajświętsza: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch św. Trzy osoby we w wszystkiem sobie równe, nie trzy jednak Bogi, bo wszystkie trzy spólnie jedno Bóstwo i nierozdzielnie wszelkie doskonałości Boskie mają, lubo przyznawa się tu tylko Bogu Ojcu własność.

Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi, ma się to tak rozumieć i wierzyć trzeba: że Bóg Ojciec, pierwsza osoby Trójcy Przenajświętszej nie sam, ale wraz z Synem swoim i Duchem św. stworzyli, t. j. z niczego wyprowadzili niebo i ziemię, a oraz wszystko, co się tam znajduje.

Stworzeni są w niebie Aniołowie, z których jedni, zgrzeszywszy samem tylko pomyśleniem, zaraz się stali straszliwymi czarta-

mi; Bóg ich natychmiast z nieba do piekła strącił, a ci teraz ze złości ciężko nas kuszą, od dobrego odwodząc, a do złego pobudzając. Inni zaś, którzy w wierności ku Bogu zostali, utwierdzeni są w przedziwnej piękności swojej i wiecznej chwale niebieskiej. A z tych Pan Bóg każdemu rodzącemu się na świat człowiekowi naznacza anioła stróża; aby nas mizernych ludzi strzegł od złego bronił, a do dobrego prowadził. Na ziemi w rozkosznym bardzo ogrodzie rajskim stworzył Pan Bóg Adama i Ewę, pierwszych rodziców naszych, którzy z poduszczenia czarta, niezachowawszy jedynego i to lekkiego przykazania Boskiego, zgrzeszyli ciężko, i za ten grzech wypędzeni z raju, skazani są od Boga na wszelką nędzę, na choroby i śmierć. Przeklęctwo to Boskie rzucone na pierwszych rodziców naszych, zlewa się i na nas, którzykolwiek się z nich rodzimy. Rodzimy się bowiem w grzechu pierworodnym; i dla tego, że jesteśmy podległymi jego nieszczęśliwym skutkom, musimy umierać wszyscy i wszyscybyśmy po śmierci do piekła pójść musieli na potępienie wieczne z czartem, gdyby nie wielkie nad nami Boskie miłosierdzie, które nakłoniło do przedziwnego dzieła odkupienia, drugą Trójcy św. osobę, w którą także wierzymy, mówiąc:

II. Art. *I w Jezusa*; to znaczy: Zbawiciela naszego.

Chrystusa; Znaczy to: poświęconego, czyli namaszczonego Mesyasza.

Syna Jego; t. j. jak się już mówiło, Boga Ojca pierwszej Osoby.

Jedynego: Bo ten tylko sam jeden współistotny Ojcu Przedwiecznemu, z Niego się rodzi. Uznajemy Go też za *Pana*: istotnego i prawdziwego.

Naszego: Gdyż on nas dla chwały swojej stworzył, z niewoli czartowskiej wykupił, i dla swej służby utrzymywać nie przestaje.

C. d. n.

KOŚCIOŁY I KLASZTORY REG. S. O. FRANCISZKA

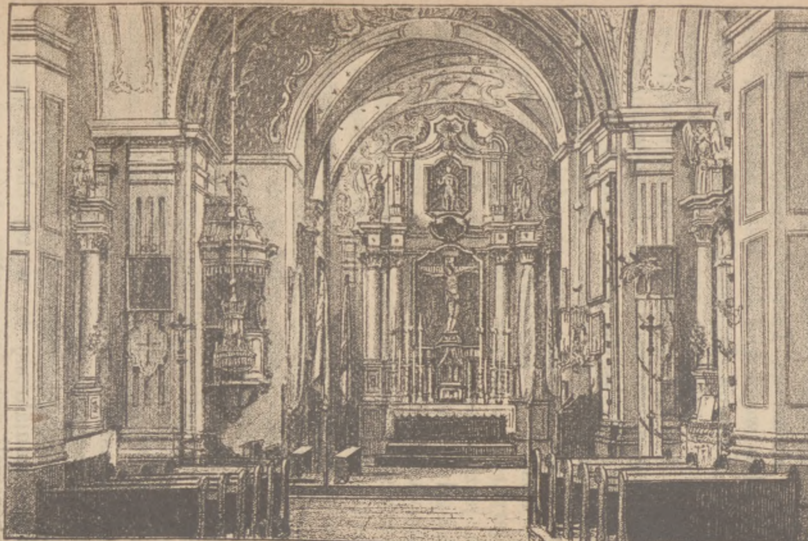
w ziemiach polskich.

VII. Kościół i klasztór OO. Bernardynów w Tarnowie.

W roku 1454 o niczem więcej i częściej nie mówiono w Krakowie, jak o słynnym i zadziwiającym zakonniku-ascecie, świętym Janie z Kapistranu, który codzień z wysokiej beczki ustawionej pod ścianą kościółka św. Wojciecha na rynku, swe porywające miewał kazania. Zbiegały się tłumy rozmaitego narodu a nie rzadko wśród nich widziałeś znakomitych dygnitarzy kościoła, lub świetnych dworzan królewskich. Tutaj to, a mo-



Kościół OO. Bernardynów w Tarnowie.



Wnętrze kościoła OO. Bernardynów w Tarnowie.

że zresztą na zamku królewskim poznali świętego męża dwaj rodzeni bracia: Jan Amor hrabia na Tarnowie podówczas jeszcze kasztelan wojnicki i Jan Rafał hrabia na Tarnowie Kanonik krakowski. Cudowny niemal wpływ i niezliczone nawrócenia, które dokonywał Jan z Kapistranu wraz ze swymi bra ćmi zakonnymi miały ten bezpośredni skutek, że obaj bracia postanowili w swem rodzinnem mieście Tarnowie, fundować klasztór onym zakonnikom, których od ich pierwszego kościoła w Krakowie pod wezwaniem św. Bernardyna, Bernardynami nazywać poczęto. A jeszcze jeden skłaniał ich do tego powód Niegdyś, na jakie sto lat przed niniejszem opowiadaniem, chcieli sobie hrabiowie Tarnowscy silny zbudować zamek, tuż przy murach miasta. Założono już fundamenta i zaczęto wznosić mury, gdy w tem przestrzeżonym został dziedzic we śnie, by nie kończył rozpoczętego dzieła, gdyż w miejscu tem ma brzmieć chwała Boża. Zaniechano tedy dalszej budowy a hrabiowie Tarnowscy wybrali sobie na sadybę pobliską górę św Marcina i na zachodnim jej stoku potężny zbudowali zamek. Tymczasem lata upływały, założone pod miastem fundamenta poszły w ruinę i tylko tradycya żywa w rodzinie pozostała, że to miejsce powinno być ofiarowane Bogu. Przypomniało się to w tej chwili braciom, ofiarowali więc ten pustką stojący obszar na

fundacyę św. Kapistranowi i jego zakonnikom. Mąż Boży ofiarę chętnie przyjął ale za warunek postawił, aby wpierw wybudowano dla braci kościół i skromny klasztorek. Zdaje się, że zajść musiały jakieś nieznane bliżej przeszkody, gdyż dopiero w cztery lata później kościół i klasztór z drzewa zbudowano, a materyał na nie wzięto z lasów Dobiesława Rączki, wielkiego przyjaciela i dobroczyńcy na potem zakonników. W roku tedy 1459 pod przewodnictwem O. Gabryela z Werony, przełożonego polskich Bernardynów, a później Kardynała, wprowadzeni zostali zakonnicy do nowego klasztoru. Pierwszym gwardyanem mianowano O. Filipa, niegdyś bakałarza akademii krakowskiej przed wstąpieniem do zakonu. W skromnym tym klasztorku mieszkali Bernardyni lat 20. W roku 1480 stawia im syn fundatora także Jan Amor zwany, kościół murowany i takiż klasztor, otacza potężnym murem i wałem uzbraja, jakby jaką forteczkę, a nawet w głębi ziemi murowane buduje kryjówki na wypadek zawieruch wojennych i niespodzianych napadów. Po hrabiach na Tarnowie dobrodziejami tego klasztoru i kościoła stają się Jakób Dębicki, Marcin Zamojski, a przedewszystkiem książęta Ostrogscy, tego miejsca z biegiem czasu dziedziczni panowie. Ostatnim w pełnym tego słowa znaczeniu dobrodziejem i ojcem klasztoru był Paweł

Karol książe Sanguszko wielki marszałek księstwa litewskiego, pan i dziedzic na Białym Kowlu, Smolanach, Rakowie i księstwie Zasławskiem, który umarł w drugiej połowie minionego stulecia. Przy tychże i innych dobrych ludzi pomocy, klasztor i kościół przyszedł do wspaniałego rozwoju. Ołtarzy było w kościele siedm i tak zwana: kaplica więzienia Pańskiego. Wszystkie obrazy pokryte były kunsztownemi sukienkami z grubej, srebrnej blachy, nad głowami świętych pańskich jaśniały korony bogato sadzone klejnotami, lub złociste promienie. Zakrystya pełna była bogatych aparatów kościelnych i naczyń drogocennych, a w samym kościele po nad wszystko inne cenniejsze były liczne rzesze pobożnych, które się tu do kościoła i klasztoru po obrok duchowny i pociechę duszną garnęły. Dzień i noc bez przestanku brzmiała tu chwała Boża. Częstokroć po 30, 40 i 50 zakonników przemieszkiwało w klasztorze. Lecz też i cierpkie koleje przechodził ten klasztor. A najpierw częste morowe powietrze, a zwłaszcza w r. 1516, 1572 i 1622 ogromne spustoszenie sprawiło wśród zakonników. Jeszcze gorzej było w r. 1653, bo wszyscy zakonnicy co do jednego wymarli, a na ich miejsce trzeba było innych dopiero sprowadzać. W r. 1614 cały kościół i klasztor spłonął do szczętu, nie uratowano nic i tutaj dopiero zajaśniała w całej pełni hoj-

nośé książąt Ostrogskich. Po raz drugi ciężka klęska spadła na klasztor i kościół w r. 1655 i 56 w czasie okropnego najazdu szwedzkiego. Wszystko najezdcy zrabowali, czego zrabować nie mogli to zrujnowali. I teraz jednak dzięki dobrym ludziom dźwignął się kościół i klasztor, owszem rzecby można, że przestrzeżony tem nieszczęściem z większą energią zabiera się zakon do chwały Bożej. Następują teraz jedne po drugich nawrócenia z herezyi i to tak częste, że aż w jednych wywołuje to gorące objawy przywiązania, u innych natomiast zaciekłą nienawiść. Wzbudza też Pan Bóg wspaniałego dobroczyńcę, wspomnianego wyżej księcia Pawła Sanguszkę, a ten nie kurcząc ręki, zdobi kościół i zabezpiecza na swych dobrach utrzymanie zakonników. Były to jednak ostatnie chwile pokoju i widocznego błogosławieństwa Bożego. Jak grom z jasnego nieba spada na klasztor wiadomość o rozbiorze Polski. Wkrótce potem dekretem cesarza Józefa II zakonnice Bernardynki ze swego małego klasztoru wyrugowane zostały, otworzono klauzurę zakonną i kazano w świat pójść tym sierotom, które wieczną służbę Bogu w murach zakonnych ślubowały. Było to 25 lipca 1783 roku. Równocześnie z tem twardem rozporządzeniem polecono OO. Bernardynom, by się natychmiast za swego obszernego i zasobnego kościoła i klasztoru przenieśli do opróżnio-

nego po zakonnicach. Na liczne przeróbki i restauracye potrzebne w tym, niby nowszym, lecz dość lichym i nieskończonym klasztorku dał rząd gubernialny 898 złotych reńskich i 59 krajcarów. Z dawnego kościoła pozwolił zabrać niektóre sprzęty i aparata, reszta pobożnemi ofiarowana rękami rozpierzchła się po świecie a z górą trzystoletnia sadyba zakonników przerażającą stanęła pustką. Kościół i klasztor sprzedany na licytacyi przeszedł w ręce prywatne, nowi nabywcy kościół przerobili na kamienicę, zatarli ślady, że to był dom Boży i dziś mieści się w tym budynku c. k. sąd obwodowy. Część dawnego klasztoru zamieniono na kaźnie dla złoczyńców, resztę rozebrano i nastały już czasy nowsze — sławiony ze swego postępu wiek XIX.

Na nowem miejscu swego pobytu, ciężkie życie wlekli OO. Bernardyni. Kościół nędzny, klasztor szczupły, w dodatku utrzymanie i wyżywienie zakonników coraz trudniejsze, bo w zawierusze czasów zaginęła dotacya pobożnych fundatorów. Mimo to zakonnicy co mogli to robili, nie było ich już teraz kilkudziesięciu, lecz zaledwie kilku a obecnie nawet tylko trzech księży pracuje przy tym kościółku, lecz mimo to mocno ufają Bogu, że ich nie opuści i odpowiednio do zmienionych czasów i okoliczności, jeszcze im

w długie lata dla chwały Bożej i pożytku dusz ludzkich pracować dozwoli.

Przy tym artykuliku podajemy czytelnikom „Dzwonka“ widok dzisiejszego kościółka OO. Bernardynów i tegoż wnętrze wraz z wielkim ołtarzem.

O. Czesław, Bernardyn.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

ROZDZIAŁ V.

O poście i wstrzemięźliwości.

O poście i wstrzemięźliwości.

To wszystko, cośmy aż dotąd, tłómacząc ten V rozdział reguły powiedzieli, odnosi się do wstrzemięźliwości od mięsa, czyli tak zwanej abstynencyi a obecnie przechodzimy do wytłumaczenia właściwych postów i bliższego tychże określenia. Tutaj też jest pora, abyśmy z naciskiem zaznaczyli raz jeszcze, jak pojmować wstrzemięźliwość od mięsa... a jak post właściwy.

Zapamiętajcież sobie bracia, że nasz św. Patryarcha zalecił tercyarzom, by nie używali mięsa w poniedziałki, środy, piątki i soboty. Polecił, aby w te dni używano innych potraw, n p. mącznych, jarzyn, ryb

i t. d., a co do nabiału, to takowego także używać dozwolił, ale o tyle tylko, o ile na niektóre z tych dni nie przypadał post ścisły. Można się też było w te dni wstrzemięźliwości od mięsa, posilać dwakroć na dzień do sytości, a z rana pokrzepić lekkiem śniadaniem. Kto był chory lub w podróży, kto mieszkał w klasztorze z zakonnikami i na ich wikcie zostawał, ten od powyższej wstrzemięźliwości był wolny. Toż samo, jeśli na który z wymienionych czterech dni przypadała jakakolwiek z wyliczonych powyżej uroczystości czyto większych, czyto mniejszych, wtedy także ta wstrzemięźliwość nie obowiązywała, a to na zasadzie dekretu Mikołaja I.

Tak się więc przedstawia wstrzemięźliwość od mięsa, wedle tego jak to w regule III Zakonu polecił św. Franciszek.

Przejdźmy teraz do postu ścisłego. Jaka jego istota i na czem się zasadza? W czem różnica od zwykłej wstrzemięźliwości? Otóż we większem umartwieniu ciała. W dnie bowiem ścisłego postu dozwolonym był jednorazowy na dzień posiłek do sytości i to: dopiero po nieszporach mniej więcej około zachodu słońca (Tak bowiem obserwowany był post ścisły w Starym zakonie: Jud. XX. 26, lub Reg. I, 12 — i tak też zachowywano go do czasów apostolskich i później, to jest w Nowym Zakonie). Prócz tego wzbronionem było w dnie ścisłego postu nawet

używanie jaj i nabiału. Jak więc widzimy, różnica między wstrzemięźliwością zwykłą od mięsa — a postem ścisłym była bardzo znaczna. W ten sposób zachowywano post ścisły, aż prawie do końca wieku XIII. W tym czasie zjawiły się pierwsze zwolnienia. Wprowadzono za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej lekkie posiłki rano i wieczorem, natomiast pożywienie główne do sytości, przesunięto z godziny wieczorowej najpierw na 3 popołudniu a następnie na południową czyli naszą 12 godzinę. Co do jakości dozwolonych potraw, zasady zostały też same i tak też trwa aż do dni naszych.

Przypatrzmyż się teraz, jakie na podstawie tych przepisów, posty ścisłe naznaczył w swej regule św. Franciszek:

„będą pościć wszystkie piątki całego roku“ i z pewnością ilu tylko jest tercyarzy w świecie katolickim, to każdy niezawodnie wraz ze swym Zakonodawcą o tym dniu postnym nie zapomina. Lecz, że znowu, nie wszyscy są zawsze zdrowi, że różne na tym dniu mogą zajść słuszne przyczyny do dyspensy od ścisłego postu przeto dodaje nasz święty Ojciec:

„chybaby słabość, albo inna słuszna przyczyna od tego ich zwalniała, albo też gdyby na dzień piątkowy przypadało święto Bożego Narodzenia“.

wtedy rozumie się postu ścisłego nie ma, nie

ma też nawet i zwykłej wstrzemięźliwości od mięsa, boć jak to dość jasno powyżej wyłuszczono: słabość, podróż, święto uroczyste i inne słuszne przyczyny od takowej zwalniają. Gdyby kto jednak w taki dzień chciał zachować wstrzemięźliwość zwykłą, temu nietylko to uczynić wolno, lecz jeszcze i miły Panu Bogu złoży w ofierze uczynek.

Dalej mówi w regule św. Franciszek tak: „*Będą pościli* (to znaczy post ścisły zachowywali) *wszystkie środy i piątki od Wszystkich Świętych do Wielkiejnocy.*“

który to jednak czas Papież Innocenty XI ograniczył później w swych statutach od Wszystkich Świętych do I niedzieli adwentu.

„*Wreszcie zachowają wszystkie inne posty ustanowione przez Kościół, albo przez Biskupów w szczególnych razach postanowione*“,

boć nie chciał ani na chwilę św. Franciszek swych naśladowców w III Zakonie wyłączać od społeczności kościelnej, owszem pragnął, by też same, co wszyscy katolicy wykonywali praktyki religijne — a po nad te dołożył tylko takie, któreby ich do większej pokuty nakłonić, uświątobliwić i w zasługi ubogacić zdołały.

Lecz słuchajmy co dalej mówi w regule:

„*Podczas postu od św. Marcina do Bożego Narodzenia, i od niedzieli Piędziesiątnicy, aż do Wielkiejnocy, niech się nie ocią-*

gają pościć codziennie, wyjąwszy niedzieli, chyba gdyby choroba lub konieczność inaczej wskazywała.

Gdy te posty później okazały się za uciążliwe złagodzili je Papieże Klemens VII, Paweł III i Innocenty XI w ten sposób, że nieco takowe skrócili a mianowicie od I niedzieli adwentu do Bożego Narodzenia — a dalej: od popielca do Wielkiejnocy. Lecz i i sam Patryarcha przewidywał równie przezornie jak miłościwie potrzebę wyjątków od tego prawa skoro zaraz dołożył:

„*Kobiety brzemienne, jeżeli chcą, będą mogły aż do wywodu, wstrzymać się od wszelkiej surowości cielesnej (ale nie ćwiczeń duchownych).*

Od postu je dyspensuje, lecz od modlitwy, rozmyślań i przyjmowania Sakramentów świętych: nie.

„*Ci którzy ciężko pracują, mogą w dniach postnych (z powodu tej pracy) jeść trzy razy dziennie, od Zmarwychwstania Pańskiego, aż do uroczystości św. Franciszka*".

W regule pierwotnie napisano: aż do uroczystości św. Michała, gdy jednak Papież Mikołaj IV już po śmierci i kanonizacyi św. Patryarchy tę regułę zatwierdzał, zamienił przeto te słowa na powyższe: aż do uroczystości św. Franciszka.

„*Jeżeli im się zdarzy pracować u obcych, będzie im dozwolone jeść co im dadzą, wy-*

jąwszy piątek i i każdy inny dzień w którym ogólnie przez Kościót post jest przepisany".

Temi słowy dyspensa ciężko pracującym, nietylko co do ilości, lecz i co do jakości jest przyznaną.

Takie to były przepisy i taką była praktyka dawnych tercyarzy odnosząca się do wstrzemięźliwości i postów.

Dziś już niestety inaczej! Ludziom coraz trudniej przychodzi dla chwały Bożej i własnego dobra wyzuć się z umiłowanych wygódek, coraz też głębiej w społeczeństwo ludzkie wnika chęć używania i roskoszy, i dlatego to Ojciec św. Leon XIII widząc ogólny upadek duchowy, już nie domaga się wszystkich pokutnych ostrości, jakie niegdyś przepisywała reguła tercyarska, lecz ile może łagodzi dawne obowiązki i w najnowszej konstytucyi do reguły tercyarskiej żąda tylko: *„Post we wigilie świąt: Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia i św. Patryarchy Franciszka, każdy niech zachowa. Bardzoby było rzeczą chwalebną, gdyby podług dawnej tercyarskiej karności piątki pościli, albo wstrzymywali się od mięsa we środy.*" (§. 4 rozdz. II.)

Są już więc dzisiaj tercyarze zrównani co do postów prawie zupełnie z wszystkimi innymi katolikami i nie żąda się od nich już niczego więcej tylko tego, do czego każdy

zobowiązany, z doliczeniem tych dwu wigilij, nie mniej jednak przeto, ponieważ sam Namiestnik Chrystusowy powiada, że bardzo by było chwalebną rzeczą, by według dawnej karności pościli, przeto sądzimy — i to znając naszych tercyarzy — sądzimy nie bez podstawy, że wśród nich znajdzie się jeszcze wielkie mnóstwo takich, co nie będą dla Pana Boga skąpi, a na niezawodne środki zbawienne obojętni — i zechcą w duchu pokuty i umartwienia spełnić o ile możności dawną chwalebną karność tercyarską — i zachować gdy im zdrowie i okoliczności posłużą, te wszystkie posty, które tylu świętym trzech zakonów św. Franciszka ułatwiły pracę na niebo.

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Stary Sącz. W roku 1892 upływa 600 lat od czasu, kiedy św. Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, „Królowa legend narodu polskiego“ wydała ostatnie tchnienie w klasztorze Staro-Sądeckim PP. Klarysek, przez siebie fundowanym.

Wprawdzie od tego czasu, gdy Tatarzy niszczyli swemi zagonami Polskę i szukali polskiej Królowej w murach Staro-Sądeckich i zamku pienińskim, minęło z górą sześć wieków, wprawdzie bohaterskie czyny Polaków i Węgrów z owej epoki w obronie chrześciaństwa i zagrożonej cywilizacyi Zachodu należą do przeszłości, — wszelako wspomnienie tej chwili właśnie teraz, gdy naród polski po latach niewoli i duchowego upadku przychodzi do pozna-

nia sił swoich i ufny w lepszą przyszłość nie wątpi w swoje odrodzenie, rocznica ta, z którą łączy się cały cykl obrazów naszego narodu, jego przeszłości, dni szczęścia i sławy, niepoślednie w sercu każdego Polaka musi mieć znaczenie.

Stary Sącz, bogaty wspomnieniami historyi, bogaty klasztorem św. Kingi i cennymi w nim zabytkami artyzmu polskiego z zamierzchłej przeszłości, będzie miał sposobność popisać się niemi wobec narodu, który na uroczystość tę niewątpliwie tłumnie pospieszy.

Komitet miejscowy, zawiązany celem godnego przeprowadzenia tej uroczystości, wzmocniony komitetem duchownym, na czele którego stoi ks. Biskup tarnowski, oczekuje decyzyi z Rzymu co do przeprowadzenia części religijnej programu, poczem część dalsza ułożoną i do publicznej wiadomości podaną będzie. Kto wie, jak wielkie masy ludu uroczystość ta, poparta potężnemi wpływami Kościoła, nie tylko z całej Polski, ale także Słowaczyzny, Szląska, Węgier niewątpliwie ściągnie, ten odczuje całą ważność i doniosłość programu nietylko ze strony religijnej, ale także głównie i narodowej.

Podając na razie te wiadomości nadmieniamy zarazem, iż uroczystość ta odbędzie się z końcem lipca 1892 roku, a będzie trwała około dni dziesięciu tak, aby ją dla większej ilości ludu dostępną uczynić.

Szczegółowy program będzie w swoim czasie ogłoszony. Na razie atoli komitet musi się liczyć ze środkami, które do dyspozycyi mieć może.

W tym celu odnosi się do reprezentacyj autonomicznych kraju naszego, które w pierwszej linij obowiązane są stać na straży ducha narodowego, do związków patryotycznych i serc polskich, aby dobrowolnemi datkami pracę komitetu wesprzeć zechciały.

Pierwszy piękny przykład hojności iście magnackiej złożył już teraz hr. E. Stadnicki z Nawojowej, wziąwszy na siebie koszta sprawienia srebrnej

trumny dla „Swiętej Królowej narodu polskiego!“ Przyjmuje datki, jakoteż wszelkiej informacyi udziela przewodniczący „komitetu św. Kunegundy“ ks. Jakób Jordan Rozwadowski, kanonik i dziekan miejscowy w Starym Sączu.

Z Krakowa. W kościele OO. Bernardynów odbyło się dnia 6 stycznia t. j. w uroczystość Trzech Króli, doroczne ofiarowanie III Zakonu Najsłodszemu Sercu P. Jezusa. Po skończonych w tym dniu nieszporach, oświecono rzęsiście ołtarz świętego Franciszka, dokąd przy śpiewie hymnu przeniesionym został Najświętszy Sakrament. O. Dyrektor odczytał donośnie akt ofiarowania, który obecni po cichu powtarzali. Następnie odśpiewano „Swięty Boże“, a po błogosławieństwie znowu wśród pienia hymnu odniesiono Najświętszy Sakrament do wielkiego ołtarza. Tercyarzy zebrała się liczba nader znaczna a wspaniałym naprawdę był widok kilkuset osób z jarzącemi świecami w ręku, towarzyszących temu aktowi poświęcenia III Zakonu Sercu Zbawicielowemu. Po tej ceremonii zebrali się obecni bracia i siostry III Zakonu w obszernej zakrystyi i tutaj po odmówionym hymnie „Veni Creator“ odprawił O. Dyrektor doroczną wizytę tercyarską. W przedmowie tej skreślił rezultat ostatnich trzech lat, przyczem okazało się, że mimo, iż tercyarki nasze prawie wszystkie z nielicznemi wyjątkami są niezamożne, wcale jednak wiele zrobiły dla chwały Bożej i pożytku bliźnich. Jest to dowodem, że szczupłemi środkami przy dobrej woli ogółu wiele zrobić można. Następnie odbyły się wybory. Przełożoną sióstr została hrabina Barbara Łubieńska, jej zastępczynią p. Józefa Zajączkowska. Dyskretkami, pomiędzy które rozdano resztę urzędów tercyarskich zostały siostry: pp. Bernacińska Marya, Studzińska Teofila, Andersch Marya, Pieszczyńska Teofila, Jabłońska Wiktorya, Szyszko Elżbieta, Bulko Katarzyna, Tyszkiewicz Marya, Faraon Marya. — Po skończonych wyborach przystępowały kolejno wymienione siostry by

z rąk O. Dyrektora otrzymać swe zatwierdzenie. Na zakończenie odmówiono wspólnie: „Te Deum laudamus“. Na temże samem zgromadzeniu postanowiono odtąd przyjmować do III Zakonu osób nie wiele, ale za to wypróbowanej gorliwości i cnoty. Lepiej bowiem, gdy do familii tercyarskiej należy osób mniej, ale za to każda świeci przykładem dobrym — aniżeli, jak się to po niektórych kółkach tercyarskich praktykuje, przyjmują kogobądź, prawie zawsze nieznajomego i później dopiero te niepożyteczne nabytki wydalać trzeba. Tacy przynoszą tylko rzeczywistą szkodę III Zakonowi.

Z Bliznego. Pod przewodnictwem Dyrektora O. Ksawerego Kapucyna z Krosna odbyły się u nas nowe wybory przełożonych. Dotąd kilkanaście lat temu był zawsze przełożonym brat Michał Kuźnar im. zak. Roch, bardzo atoli pragnął, aby go już uwolniono od tego obowiązku. Otóż dnia 31 października 1891 r. zgromadzili się bracia wraz z O. Dyrektorem do szpitalika parafialnego, do izby, gdzie się odbywają zgromadzenia miesięczne. Po stosownej nauce i modlitwie nastąpiło głosowanie i obrano przełożonym brata Jędrzeja Kwolka im. zak. Franciszek. Nowo wybrany przełożony obecnie jest kościelnym, bardzo przykładnym i wzorowym tercyarzem. Wzbraniał się przyjęcia urzędu wobec braci starszych wiekiem i godnością innych urzędów. Jednak wszyscy jednogłośnie na niego dali głosy i oświadczyli się że go bardzo poważają. Więc mimo swej woli i tylko z posłuszeństwa dla reguły urząd przełożonego przyjąć musiał, na którym niech mu Bóg i św. nasz Ojciec Franciszek błogosławi. Do pomocy wybrano mu dwóch braci Michała Kuźnara im. zak. Roch i Marcina Nogaja im. zak. Franciszek. — Drugie zgromadzenie sióstr i wybór przełożonej odbył się w dniu 3 Listopada w zakrystyi kościoła parafialnego. Tak samo po pięknej i stosownej nauce i modlitwie nastąpiło głosowanie wybrano siostrę Reginę Zych, im. zak. Róża. Siostra

Róża już kilkanaście lat jest przełożoną. I przy tegorocznych wyborach prosiła, aby ją już uwolniono aby wybrać jaką młodszą. Ojciec Dyrektor oświadczył jej żądanie zgromadzonym. Powiedział że siostra Róża jest już osoba starsza wiekiem, a może was za łagodnie prowadzi, a może się wam po prostu już uprzykrzyła więc inną trzeba wybrać. Lecz nadaremnie, bo wszystkie usta wołały: prosimy o siostrę Różę, niech będzie siostra Róża naszą przełożoną. I poczęły się siostry zbliżać do swej przełożonej i przepraszać ze łzami jeśli ją czemkolwiek zmartwiły i zasmuciły prosząc, aby się nadal niemi opiekowała, iż jej przyrzekają swoje posłuszeństwo. W. O. Dyrektor przerwał to szlochanie, a siostra Róża musiała przyjąć nadal urząd przełożonej. Wszystkich Tercyarzy w Bliznem jest z górą 200. Wybrano jej też do pomocy cztery siostry 1 siostrę Franciszkę Kielar im. zak. Klara. 2 siostrę Konstantynę Droździal im. zak. Klara. 3 Katarzynę Sobasiowną im. z. Angiela. 4 Siostrę Katarzynę Skarbkowną im. zak. Kunegunda. A jedna z siôstr to jest Katarzyna N. za nieposłuszeństwo została z tercyarstwa przez W. O. Dyrektora wykluczoną.

Jeden z naszych czytelników pisze nam:

Wydartowo 15 grudnia 1891. Wielebny Ojcze Redaktorze! Bardzo proszę posełać mi znów po 14 Dzwonków miesięcznie, pieniądzę przyślę zaraz po Nowym roku. Zapowiedziałem członkom III Zakonu o odnowieniu przedpłaty na Dzwonek i wszyscy chętnie przystali, ale gdym się miał stawić na zgromadzenie gdyż przełożonym jestem i przedpłatę zebrać, Pan Bóg cały dom mój tak nawiedził chorobą, że tylko 12-letnia córka została przy zdrowiu. Żona jest jeszcze ciągle między między życiem a śmiercią; kościoła mi dla choroby nie podobna też odwiedzić, choć już niby z łóżka powstałem. Przełożona tercyarek również chora; w 14 dniach miała nasza parafia dwanaście pogrzebów, a trzynasty umarł ksiądz Szpers emeryt, chorych mamy jeszcze dużo,

najbardziej trapi ta nowa influenca. Módlcie się za nami, by nas Pan Jezus w Swej zachował opiece — a Dzwonki nam o swoim czasie przysyłajcie, ażeby tak chwalebne pisemko to, przerwy nie doznawało.

M. Ł.

NEKROLOGIA

W Cieszynie na Szląsku austr. zmarła ś. p. Tekla Klimosch gorliwa a wzorowa siostra III zak. św. O. Franciszka. Ś. p. Tekla znaną była powszechnie z gorliwości o cześć Najśw. Maryi Panny, ona to zajmowała się przez lat 30 urządzaniem asysty panien szląskich, tak przy ceremonii pogrzebu jako też Wniebowzięcia N. M. Panny w Kalwaryi Zebrzyd. Polecajcie Bracia i Siostry jej duszę w modlitwie P. Jezusowi przez przyczynę M. Boskiej Kalwaryjskiej.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc luty nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 12 stycznia 1892.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 177.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 13 stycznia 1892.

(L. S.) † *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc luty.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Ignacego B. M., błog. Andrzeja de Segni wyzn. I. Zak. 1302.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **W. Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **Ś.** *S. Błażeja B. M., błog. Odoryka de Pordenone, wyzn. I zak. 1331.* O skupienie duszy.
4. **C.** *S. Weroniki. S. Józefa z Leonissy Kapucyna 1612.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Agaty, S. Piotra i tow. męczen. japońskich.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S.** *S. Doroty Panny.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N 5 po 3 Kr.** *S. Romualda Opata, błog. Antoniego de Stronconio laika I zak. 1461.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Jana z Mathy.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Apolonii i Sabina.* O nawrócenie błądzących.
10. **Ś.** *S. Scholastyki P., bł. Klary Agolanti wdowy II zak. 1346.* O światło w wątpliwościach.
11. **C.** *S. Hipolita i bł. Joanny de Valois król. Francyi wdowy III zak. 1505.* O spokój duszom zmarłych.

12. **P.** *S. Modesta i bł. Piotra* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **S.** *S. Juliana M., bł. Wirydyany z Florencyi Dziew. III. zak. 1242.* O zdrowie.
14. **N. 6 po 3 kr. Starozapustna.** *S. Walentego kapł. i S Jędrzeja Korsyna.* O różne doczesne dary.
15. *S. Faustyna. Przeniesienie św. Antoniego Pad. 1263.* O ducha pokory św.
16. **W.** *S. Julianny P., bł. Filipiny de Mereri, Dziew. II zak. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S.** *S. Sabina i Sylwina.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C.** *S. Symeona B. M. i S. Marcella.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *S. Mansweta. bł. Konrada z Placencyi, erem. III Zak. 1351.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S.** *S· Leona B. i S. Rajmunda de Pennafort.* O nawrócenie pijaków.
21. **N. 7 po 3 Kr. Mięsopust.** *S. Eleonory P., i S. Anieli Merici Dziew III Zak. 1540.* O spokój duszy.
22. **P.** *Katedry św. Piotra w Antyoch. S. Małgorzaty z Kortony pokutn. III Zak. 1297.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **W.** *S. Florentego wyz.* O wytrwałość we wierze.
24. **Ś.** *S. Macieja Ap. S. Eberharda wyzn.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C.** *Bł. Sebastyana od Zjawienia laika I zak. 1600.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *S. Wiktora.* O dobrą spowiedź.
27. **S.** *S. Aleksandra B., bł. Eustochium Dziew. II. zak. 1499.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **N. 8 po 3 Kr. Zapustna.** *S. Anastazyi P., bł. Antoniny z Florencyi, wdowy III zak. 1472 i bł. Tomasza z Kori wyz. I. zak.* O gorliwe spełnianie obowiązków.